

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURJER POZNAŃSKI.

AJENOCY KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22 — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Baryli, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 22 stycznia.

Skandal w parlamencie francuskim.

Na wtorkowym posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych aktywnie przypominano etymologiczny pierwiastek rzeczownika „debat” — rozprawa, który pochodzi od słowa „quatre” — bóg, uderzyć. Nie była to już bowiem rozprawa, choćby na słowa do ekscesu cięte, ale formalna walka, w której ani pięści, ani nogi nie szczędzono. Do wyuzdanych skandalu, do burzliwych zgłębów i chałasu ekscytacyjnego rodzaju przywykła już wprawdzie Izba francuska, wtorkowe jednak zawieruchy przewyższyły wszystko pod tym względem. Reprezentanci narodu, poważni mężowie, kierujący sterem nawy państwowej, i dzienniki, stróżowie opinii publicznej, bili się nie gorzej od zwykłych prostaków, gdy sobie za wiele wypija. Oto szczegóły: Bulanżyski Lesseune i Laur zapytali Freycineta, jakże rząd zamierza przedsięwziąć kroki w obec oskarżeń „Intrasigantów” wytoczonych przeciw ministrowi Constansowi. Freycinet krótko odpowiedział, że zapytania tego nie uwzględni, gdyż pytający zamyślają tylko ów haniebny artykuł przeczytać, aby nadać mu większy rozgłos. Takich zaś machinacji nie myśli on popierać. Mówiła nie jest też środkiem do znieważania rządu. (Oklaski ze wszystkich stron i wolanie: „pytanie wstępne”).

Bulanżyski burza się, deputowany Delpech woła: „Do kłóki z waszym pytaniem wstępem!” Laur protestuje przeciw tej procedurze, która gwałci prawo interpelacji, przysługujące każdemu deputowanemu. Jeśli Izba pytania jego nie uwzględni, to będzie wiadomo, że poświęca swą wolność, aby zaskłonić ministra, którego opinia publiczna dawno już napiętnowała. W tej chwili zerwał się minister Constans ze swego krzesła i rzucił się w szalonym pędzie ku mównicy. Freycinet, który chciał go zatrzymać, szorstko odrzucił sekretarza stanu Etienne’a popchnął, Delacretelle’a, który mu wszedł w drogę, tak mocno uderzył, iż tenże z bólu krzyknął, a służącego Izby powalił na ziemię. Zwalczający te lawę, dostał się wreszcie do Laur’a, uchwycił go za rękę, a kolnierza, prawą wymierzył mu dwa silne policzki i obróciwszy go szybko, kopnął nogą. Tak wypoliczkowany i kopnięty Laur wyrzekł patetycznie: „Zdaje się, że pan chce się ze mną rozprawić — dobrze, mogę mu służyć.” Podczas tej, kilka sekund trwającej sceny, zwrócił się do sali, bulanżyski przybiegł do pomocy, lecz z nim równocześnie ruszyli się deputowani ze wszystkich stron, utworzywszy półkole, które zakłapało namiętą walką. Delpech uderzył w twarz Castelina z zamachem śmigi mylniśkiej i o mało nie urwał mu ucha, Castelin, odwracając się, rzucił na swego przeciwnika, grubego słownika, który niestety chybił celu, ugodził w nos deputowanego Mira. Na wszystkich ławach zamieniają szanowni deputowani szorstkość i razy wszelkiego rodzaju, pasują się i powalają o ziemię, rwą sobie wzajemnie włosy i brody, podsiadając oczy celnymi kulakami. Zapanał ogólny chaos, kurawa, wzbija się w góre, a od krzyku dąży szczyt. To basowym, to tenorowym, a nawet sopranowym wrzaskiem rozlegają się uliczne wyzyski: hańba, sromota, gałgany, złodzieje, rozbójnicy, bandyci itp.

Przewodniczący Floquet wcisnął wreszcie kapelusze na głowę i spokojnie oświadcza, że posiedzenie zamyka. Na to, jakby na umówione hasło, wpadają słudzy do sali i wyrzucają opór stawiających deputowanych. W kilku minutach opróżnia się sala, lecz bójka trwa dalej. Deputowani, jakby ich wściekłość opanowała, nie mogą się uspokoić. Pałac Buibunów w tej chwili podobien do karczmy wiejskiej, po całonocnej bulance przepłataniej bójkami z podniecia alkoholizacją. Deputowany Bondeau uderza na dziennikarza Wampfa, wyzywającego bulanżystów, tenże odpięra go głośnym policzkiem. Podobne sceny wydarzają się po wszystkich kątach korytarzy i przedsionków. Ostatecznie następuje upamiętanie i po półtoragodzinnym nie urzędowym tłumieniu otwiera Floquet posiedzenie. Constans wstępuje na mównicę.

„Przed godziną — mówi — uniósł się niecierpliwością, która Izba pojmuje i niewątpliwie oceni, postąpiłem sobie wbrew uszanowaniu, jakie się jej przysługiwało. Proszę o wybaczenie. Sądję, iż Izba wybaczy mi, gdyż w przeciągu lat siedemnastu, zasiadając tutaj, nigdy nie zostałem powołany do porządku.”

Pytanie Laur’a i Lesseune odrzucono następnie 338 głosami przeciw 44.

Zachowanie się Constansa było wręcz nieparlamentarne, ale dziwić mu się nie można. Prasa je aprobuje, deputowani pochwalają, a opinia publiczna stanęła po stronie ministra.

Ku końcowi tego fatalnego posiedzenia cisnęli się do głównego aktora deputowani lewicy i prawicy, składając mu powinowania, a wieczorem wizytowali go senatorowie i deputowani, wyrażając swoje uznanie. Każdy uczciwy człowiek przykłada się do całego serca chłocię Laur’a i uznaje, że istnieją rzeczy, dla których za cięśne są szranki przyzwoitości towarzyskiej. Deputowany, który się zachowuje, jak zwyczajny ulicznik, zasługując na to, aby go stosownie traktowano, chociażby go naród wybrał dziesięć razy za swego reprezentanta.

Constans jest znienawidzony przez bulanżystów, a ich organa mieszają go z błotem, nie szczerząc

mu najohydniejszych kalumni. Na czele tych poważnych dzienników świeci zawsze „Intrasigant” z godnym swoim redaktorem, skrajnym bulanżystą Rochefortem. Publikował on w ostatnim czasie szereg artykułów, zatytułowanych „Czterdzieści lat z życia ministra”, w których posadza Constansa o współudział w oszukaństwie bankructwie, o zgwałcenie małoletniego dziewczęcia, o złodziejstwo, o morderstwo, o tchórzostwo w sprawach honorowych i o utrzymywanie jaskini gry hazardowej. Pierwszy artykuł zaopatrzył w następującą introdukcję: „Constans interesuje nas w gruncie rzeczy bardzo mało, prawie tyle, co nie. Na galeriach i w więzieniach znajduje się wielu podobnych mu ludzi, a nigdy nie myśleliśmy nimi się zajmować.” Ostatni artykuł kończy się zaś: „Taka jest przeszłość tego balwana, w którego brudnych rękach spoczywa honor i bezpieczeństwo obywateli. I temu byłemu bonapartyście, którego już cesarstwo wyrzuciło za drzwi, jako gwałciciela dzieci i właściciela jaskini gry, temu pomocnikowi handlarskiemu, wypędzonemu za przestępstwo, temu złodziejowi i mordercy, urządził parlament manifestację zaufania i zachęca go do nowych złodziejstw i mordów.” W Paryżu zbyto te wybuchy rozszalałej nienawiści śmiechem, gdyż najlepsza to broń na podobnych wariatów, aż tu nagle Laur uczuł się zniewolony przedłożę Izbie te oszczerstwa swego towarzysza, bawiącego w Londynie.

Wypadki te — jak donosi nam późniejszy telegram — odbiły się głośnie echem w całej Francji. Opinia publiczna znajduje się po stronie Constansa. Lubo wszyscy są tego zdania, iż Izba nie jest stosownie miejscem do podobnych bójek na pięści, to jednak mówią, że Constans nie ponosi żadnej winy. Nieparlamentarny i brudny sposób walki jego przeciwników popełniał go do tego ostatecznego środka. Niektórzy sądzą nawet, że wtorkowe zajście zbawienie oddziało i będzie dobrą nauką dla rozkielzanych bulanżystów, których wybryki nie mają miary. Ogólna nienawiść do bulanżystów, osobista niechęć do natrętnego Laur’a, wreszcie zrzeczony sposób obrony Constansa przyczynia się, że epizod ten bywa całkiem na korzyść ministra towarzyszy. Z wielu stron zarzucają mu naturalnie, że nie powinien tolerować oszczerstw „Intrasiganta” i zgnieść je zaraz w zarodku, zanim się do takich szczytów wybiły.

Kilka dzienników, nawet niebulanżystycznych, między nimi „Figaro”, twierdzi nie bez słuszności, że policzkowanie nieczego jeszcze nie dowiodło i że pokłask Izby nie uwalnia go od moralnego obowiązku dowiedzenia na inny sposób, i to przed sądem, że oskarżenia Rocheforta są bezpodstawne. Lecz zdaje się, że jest to zapatrywanie mniejszości, podczas gdy większość uważa chłostę Laur’a za wielki sukces Constansa. Oprócz kilku pojedynków, bójka ta nie będzie miała prawdopodobnie poważniejszych następstw.

Rochefort, którego zapytał Laur, jak się ma zachować, odpowiedział: „Nikt się nie bije ze złodziejem, gwałcicielem dzieci i oszustem, a przed sądem zaprowadzić nie oplaci go się, nie ma bowiem sprawiedliwości — sędziowie są podli niewolnicy.”

Laur jednak, jak donosi dzisiaj paryzka depesza, nie usłuchał swego opiekuna i zdecydował się wczoraj wyzwać Constansa na pojedynek. Minister kazał mu atoli oświadczyć, że po ogłoszeniu telegramu Rocheforta nie przyjmuje pojedynku i nie wchodzi z nim w żadne pertraktacje. Równocześnie z wysłaniem sekretarza do Constansa, zawiadomił Laur prokuratora, że wręczy ję skargę na Constansa o zbrodnię, którą podczas swego urzędowania popełnił. W kołach deputowanych pytają, czy Laur mianuje zbrodnią zadane mu razy w Izbie, czy też odnosi ową zbrodnię do obwinień Intrasiganta. W pierwszym przypadku rozchodziliby się tylko o zwyczajne przestępstwo, w drugim zaś ma tylko trybunał prawo do wytoczenia śledztwa.

Skandal powyższy, dodając wypadki, nie jest bez precedensu. Podobne i smutniejsze nawet wypadki wydarzały się już niejednokrotnie w parlamentach, jak w Zgromadzeniu, Paryżu, Rzymie, a przedewszystkiem w Izbie reprezentantów i w senacie waszyngtońskim. W Waszyngtonie nie tylko się policzkowano, ale nawet popełniano morderstwa. Na zaczepkę, nie przekraczającą jeszcze prawa parlamentarnego, wyciągnęli senatorowie noże, pistolety, rewolwery i ubili znienawidzonego przeciwnika na miejscu. Takie tragiczne epizody wydarzały się naturalnie krótko przed wybuchem wielkiej wojny domowej. Bójki zaś, jak paryzka, nie zaliczają się do rzadkości, ta jednak zachodzi między nimi różnica, że w Paryżu powstał natychmiast ogólny tumult, tymczasem w Ameryce przylgają się jankiesi z flagą i stoicznym spokojem przeciwnikom, boksującym się wedle zwyczaju krajowego.

Telegramy.

Paryż, 21 stycznia. Katolickie dzienniki publikują „Eksposé o położeniu Kościoła we Francji”, oraz „Oświadczenie” Arcybiskupa z Tuluz, Reims, Rennes, Paryża, Lyonu, w którym wyliczają wszystkie przez rzecpospolitą przeprowadzone środki przeciw katolickiej religii i duchowieństwu. Przez wzgląd na położenie radzą katolikom zachować następujące stanowisko: Uszanowanie przed prawami krajowymi, o ile one nie sprzeczają się wymaga-

niom sumienia, uszanowanie przed reprezentantami władzy krajowej, szczerze, lojalne przyjęcie politycznego porządku, równocześnie atoli silny opór wobec władzy świeckiej, jeśli ona przechodzi w dziedzinę duchowną, wierne wypełnianie obowiązków wyborczych.

Paryż, 21 stycznia. Oświadczenie Kardynałów znalazło nie korzystne przyjęcie w kołach republikańskich. Umiarkowane republikańskie dzienniki twierdzą, że manifestacja ta jest inoportunistyczna. „Liberté” wyraża obawę, że miasto przychyli się do uspokojenia, rozdrażni tylko radykałów. „Temps” mówi, że twierdzenia, jakoby oświadczenie to oddawało tendencję pisma, w którym Papież zaleca politykę pojednawczą między duchowieństwem a republiką, mało ma prawdopodobieństwa ze względu na dotychczasowe stanowisko Papieża. Zdaje się, jakoby Kardynałowie przeciw instrukcyi Papieża działali. Radykałowie twierdzą, że manifestacja ta jest formalnym wypowiedzeniem wojny republice.

Paryż, 21 stycznia. „Temps” donosi z Rzymu, że dymisja włoskiego ambasadora Menabrea jest już faktem dokonany. Menabrea przybędzie do Paryża, aby oczekiwać swego następcy, którym będzie prawdopodobnie ambasador Rasmann w Carogrodzie.

Paryż, 21 stycznia. Urzędowa depesza donosi z francuskiego Sudanu, że pułkownik Lambert rozpoczął swoją operację przeciw Samory, który pierzcha. Francuzki oddział zajął po dwóch utarczках dnia 12 b. m. Bissandouyon. Pięciu Europejczyków zabito, a 4 raniono.

Wiedeń, 21 stycznia. Komisja Izby Panów, wybrana dla traktatów cłowo-handlowych, daje w swém sprawozdaniu wyraz radości, że Austro-Węgry wraz z politycznie ściśle sprzymierzonymi Niemcami objęły przewodnictwo w przeprowadzeniu nowego środkowo-europejskiego systemu handlowego i że się rządowi udało zadość uczynić w przeważnej części usprawiedliwionym żądaniom. Sprawozdanie wypowiedziało życzenie jak najrychlejszego uregulowania waluty i ułożenia wraz z Włochami bardzo zniżonego stałego cla od wina upatrzyć w traktatach dzieło w skutki bogate i wita z całym zadowoleniem rozszerzenie ciasnego politycznego przymierza z Niemcami i Włochami na pole handlowo-polityczne jako nową rejonię pokoju. Komisja wnosi jednogłośnie przyjęcie traktatów.

Rzym, 21 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu Izba poselska przyjęła w głosowaniu tajnym traktat handlowy z Niemcami 177 głosami przeciw 66.

Londyn, 21 stycznia. Biuro Reutersa donosi, że pomiędzy więźniami w fortecy Santa Cruz wybuchł wczoraj powstanie. Powstańcy zdobyli fortecę i dwa forty i domagają się powrotu marszałka Fonseki do prezydentury. Dzisiaj przed południem zdobyli atoli wojsko krajowe i okrety wojenne fortecę na powrót, staczając półgodzinna walkę. Przywódzca powstańców zabił się.

Londyn, 21 stycznia. Profesor Couch Adams, dyrektor obserwatorium astronomicznego w Cambridge, znany z udziału, jaki miał w odkryciu planety Neptuna w r. 1845, umarł dzisiaj.

Londyn, 21 stycznia. „Times” sądzi, że dotychczasowy poseł w Atenach, Monson, zostanie przeniesiony do Brukseli, a ambasador w Paryżu, Egerton, jako poseł do Atenów.

Paryż, 22 stycznia. Z Buenos Ayros donoszą, że w prowincji Mendoza wybuchły gminowuchy. Celem uspokojenia rozruchów wysłał centralny rząd pełnomocnika komisarza.

Rzym, 22 stycznia. Według „Moniteur de Rome” ma Papież lekki kaszel. Dla ostrożności pozostawał Ojciec św. dwa ostatnie dni w pokoju, udzielał jednak najkonieczniejszych audiencji.

Carogrod, 21 stycznia. „Agence de Constantinople” potwierdza, że bułgarski agent, Wulkowicz, wręczył wielkiemu wazyrowi odpowiedź w sprawie Chadourna, aby ją tenże przesłał do francuskiej ambasady.

*** Od ks. Wawrzyniaka**, Patrona Związku Spółek zarobkowych i dyrektora Banku ludowego w Sremie, odbieramy z prośbą o ogłoszenie pismo następujące:

„Do Szanownego Komitetu prowincjonalnego wyborczego na W. Księstwo Poznańskie.

„Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. Komitetowi, iż mandatu poselskiego z okręgu wyborczego średnio-sremsko-wrzesińskiego przyjął pod warunkiem nie mogę. Obrachowawszy się bowiem z swymi siłami, przyszedłem do tego głębokiego przekonania, iż będąc Patronem Związku Spółek zarobkowych i dyrektorem Banku ludowego, które wiele pracy i trudu wymagają, albowiem z nadmiaru obowiązków, te instytucje zaniedbać, albo nie pełnić należycie obowiązków poselskich. Przytem obecność moja w Sremie jest teraz konieczną dla ratowania wola mojej możności wielu, którzy znaczne straty z powodu upadku Kasy oszczędności ponieśli.

„Szanowny Komitet zatem i wyborcy wyrozumieją powody, dla których mandatu poselskiego przyjął nie mogę i za złe mi tego nie poczytają, tem bardziej, że ja o mandat poselski nie starałem

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wzy-
stekich pocztach cesarskich niemieckiego
i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preis-
liste p. 1892 Abtheilung II. a. No. 48.)
w innych krajach: cena posłańska z do-
łączeniem przesyłek.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
lanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

i wybór mój na kandydata bez porozumienia się
z inną na zebraniach wyborczych powiatowych na-
stał.

Z głębokim uszanowaniem
Ks. Wawrzyniak.

Wiece.

W Świecie wiec w sprawie szkolnej odbędzie się w niedzielę dnia 24 stycznia po nabożeństwie o godzinie 1 w południe w lokalu p. Aronsohna. O jak najliczniejszy udział z parafii, jako i z okolicznych parafii prosi Komitet.

W mieście Nowe odbędzie się wiec szkolny w niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie 3 1/2 po nabożeństwie w szpach.

O liczne przybycie tak z parafii Nowskiej jako i z okolicznych mianowicie z parafii Komorowskiej, Płochocińskiej, Lulkowskiej i Pienarkowskiej prosi usilnie Komitet.

Wiec w sprawie szkolnej odbędzie się w Walidowie powiat złotowski dnia 30 stycznia r. b. o godzinie 1 z południa we dworze, na który wysłano w stękich tą ważną sprawą się zajmujących usilnie zaprasza Komitet.

Dnia 31 stycznia o godzinie 1 po nabożeństwie odbędzie się na parafii Lisewskiej i okolicznych w sprawie szkolnej wiec w Lisewie na sali pana Gersona.

O jak najliczniejszy udział prosi usilnie Komitet.

Uposażenie nauczycieli w projekcie do ustawy szkolnej.

Napisal nauczyciel.

Pomiędzy nauczycielami sprawił projekt do ustawy szkolnej rozczarowanie wielkie, albowiem nie odpowiada nawet najskromniejszym ich nadziejom i życzeniom.

Potrzebę lepszego uposażenia nauczycieli uznają wszyscy z wyjątkiem rządu. Tak bowiem trzeba sądzić, jeżeli się bliżej przypatrzymy, paragrafem określającym prawa nauczycieli.

Podług projektu do rzeczonej ustawy ma wynosić minimalna pensya nauczycieli 1000 m., lecz tylko tych, którzy są definitywnie potwierdzeni i sprawują urząd pierwszego nauczyciela albo są sami tylko przy szkole zatrudnieni; obecnie otrzymują każdy nauczyciel 750 m. Nadłożono więc 250 m., ale tylko pozornie, bo podług nowej ustawy nie mają nauczyciele dostać osobnego wynagrodzenia na opał, które teraz wynosi przeciętnie 100 m. Tych 100 m. nauczyciele po części nie potrzebują na opał, bo zamiast ogrzewać zimą dwa pokoje, palą z oszczędności tylko w jednym piecu, a przez to oszczędzają 25—50 m. Mają więc obecnie nauczyciele 750 m. pensyi, około 50 m. oszczędzonych na paliwie i wolny opał. Projekt do ustawy szkolnej obiecuje więc tylko 100 m. więcej.

Z tych 100 m. musi jeszcze nauczyciel kilka naście marek rocznie wydać na reperacje mieszkania i na wsi i budynków gospodarczych, bo podług tej nowej ustawy ma nauczyciel mniejsze reperacje na swój koszt wykonywać.

Upominając się nauczyciele, aby pierwszą t. zw. „Alterszulage” rząd dawał już po 5 latach urzędowania, a nie jak obecnie dopiero po 10 latach.

Rząd zdaje się uwzględnić to życzenie nauczycieli, ale znowu pozornie. Pierwszy dodatek ma wprawdzie nastąpić po 5 latach, lecz po definitywnym potwierdzeniu. Ponieważ zaś egzamin powrotny ma składać podług projektu rzeczonego dopiero 4 lata po pierwszym, a potwierdzenie najpóźniej pół roku po złożeniu powrotnego egzaminu następuje, więc pierwszy dodatek odbieraliby nauczyciele w wyjątkowych przypadkach tylko kwartał przedz niż obecnie. — Znaczenie polepszenie!

Dodatki mają co 5 lat o 100 m. rosnąć aż do 600 m. Najwyższą więc pensyą dostałby nauczyciel po 35 latach służby, w czasie kiedy najmniej potrzebuje, bo dzieci są już wtenczas wyrosłe.

Dla innych urzędników (niższych) jest laska-wszy. Dla nich przeznaczony już od 1 kwietnia b. r. w co 3 lata dodatki w równej i wyższej kwocie, takom iż już po 21, a niektórzy urzędnicy już po 15 latach dostaną to samo, co nauczyciel po 35 latach. Nauczycieli liczy więc rząd do najniższych z niższych urzędników, stawia ich po za żandarmów, dozorców i więziennych itp.

Nauczyciel ma należeć do dozoru szkolnego, ale w sprawach, które jednego z członków dozoru osobiście interesują, nie może ów członek brać udziału w naradach i głosowaniu. Do czego tylenad pisaciny? Zostaje właściwie przy starciu; nauczyciel nie należy do obrad w dozorcę szkolnym; pierwszy dodatek następuje po 10 latach.

W ogóle sprawiają paragrafy dotyczące się uposażenia nauczycieli to wrażenie, jakoby rząd chciał zamydląć oczy tym, którzy polepszenie pensyi ich uważają za konieczne, a którzy z obecnymi stosunkami, tyczącami tej sprawy, nie są dobrze poinformowani.

Tego „Wohllollen,” o którym rząd nauczycieli przy każdej sposobności zapewnia, w projekcie do ustawy szkolnej nie widać, owszem zdaje się czynić coś wręcz przeciwnego. Na takie mniemanie napro-

wadza § 178 c., podług którego „emerytowany nauczyciel nie ma prawa do emerytury, jeżeli jako emeryt przyjmuje inny urząd, bądź to państwowy, bądź też komunalny albo kościelny, i nowy jego dochód razem z emeryturą przewyższa pensję, jaką otrzymywał przed emerytowaniem.“ Chodzi tu widać o to, aby sobie nauczyciel na starość żołądka nie zepsuł; — trudno inny powód odgadnąć.

Przed 65 rokiem nie dostanie nauczyciel emerytury, jeżeli jest zdrowym; jeżeli zaś przed tym czasem dla niezdolności musi ustąpić, to nie miałby za wiele, gdyby mógł sobie przez przyjęcie jakiegoś nieatrudzonego urzędu na pensję równą emeryturze zarobić, co, nawiasem powiedziawszy, należałoby do najrzadszych przypadków.

Już to starzy Rzymianie mówili:
„Kogo bogowie znienawidzą, tego robią pedagogiem.“

Co sądzi urzędowy patriota rosyjski o Polakach?

(Przedruk wzyroniony.)

(Ciąg dalszy.)

(XI.)

Zakłady naukowe. Szkoła realna we Włocławku znajduje się w dobrym stanie i, dzięki rozumnemu postępowaniu dyrektora tego zakładu, osiąga cel, przez rząd zamierzony. Wszystkich uczniów we wspomnianej szkole liczy się 220; w ciągu całego roku nie sposprzeżono żadnych złych wybrków charakteru politycznego, ani w nauczycielach, ani w uczniach zakładu.

W szkole realnej prywatnej — uczniów 176; uczennic, w dwóch żeńskich pensjach — 182; uczniów w seminarium katolickim włocławskim — 52. W 24 szkołach miejskich i wiejskich elementarnych powiatu włocławskiego, liczba uczniów i uczennic dochodzi do 2500; w powiecie nieszwskim szkół miejskich i elementarnych wiejskich 32; w nich uczniów i uczennic do 2000. We Włocławku liczy się mieszkańców około 13 tysięcy; corocznie od każdego mieszkańca, nie wyłączając robotników i służących, pobiera się opłata, dla 4 szkół elementarnych; oprócz tego z kasy (rządowej) wydaje się zasiłek 1852 rubli; mimo jednak tak licznych środków, szkoły te z powodu szczupłych lokali i urzędzenia znajdują się w nieszczygólnym stanie. Nadto Lebediew, dyrektor szkoły realnej, któremu powierzony jest nadzór nad wszystkimi szkołami, bez żadnego powodu nauczycielom szkół elementarnych zabronił w wolnym czasie, którego mają wiele, zajmować się lekceami prywatnymi, i przez to obudził szemranie i niezadowolenie w mieszkańcach włocławskich. Do szkół wiejskich uczęszczają dzieci włocławian tylko przez zimę; latem używają ich rodzice do różnych robót w domu; rosyjskiego języka uczą się niechętnie. Nauczyciele w znacznej liczbie nie odpowiadają swemu celowi; inni, mogliby być pożyteczni, ale otrzymując od gminy płacę jak najniższą, nie wystarczającą nawet na życie, obowiązkowi swoje spełniają o tyle sumiennie, o ile tego potrzeba ze względu na kontrolę ze strony zwierzchności. Wskutek tego w r. p. włocławianie z różnych miejsc podali 8 skarg, do naczelnika dyrekcji naukowej warszawskiej, na nauczycieli, o niedbałe nauczanie ich dzieci.

(XII.)

W ludnem mieście Włocławku nie ma cerkwi prawosławnej; tymczasem kwaterny tu ciągle sporo wojska, mianowicie: sztab dywizyjny 5 dywizji kawalerskiej; 5 pułku mitawski ułanów, 1-szy batalion strzelców i sztab aleksandrowskiej brygady straży pogranicznej, gdzie jest wiele niższego stopnia wojskowych; oprócz tego przebywa wielu (?) dymisowanych rosyjskich oficerów. Okoliczność to nader ważna w interesie rosyjskiej sprawy. Cerkiew prawosławna w kraju tutejszym jest palladium, fundamentem i znamięm rosyjskiego panowania. Spokojne, równe dzwonięcie cerkwi wschodniej, rozlegające się wśród gwałtownego dźwięku dzwonów kościelnych, dobroczynnie wpływa na Rosyanina²¹⁾, do

Polski przybyłego i wśród obcego otoczenia podtrzymuje jego narodowe uczucia.

O czem mam honor donieść JWPannu, na podstawie instrukcji najwyższej zatwierdzonej, zgodnie z tablicą raportów terminowych.

Major Kapustianskij.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z organu polskich socjalistów w Berlinie.

(Ciąg dalszy.)

W samym Berlinie odbywają się dość częste, a zdaje się, że i dość liczne i ożywione posiedzenia „Towarzystwa socjalistów polskich.“ Zwykle takie posiedzenia rozpoczynają się odczytaniem przez sekretarza protokołu z poprzedniego zebrania; następnie jeden z towarzyszy ma odczyt, nad którym później toczy się dyskusja; na końcu wolno każdemu stawiać i poddawać pod obrady własne wnioski. Tak np. w ostatnich paru miesiącach miał tow. Morawski wykład „O agitacji“; tow. Kurowski szereg odczytów, odpowiadających na pytanie: „Czy socjalizm dąży do przewrotu?“, poprzędno tenże sam prelegent mówił: „O organizacji robotniczej“, „O węglu kamiennym“, i na temat: „Każdemu owoce jego pracy.“ „Towarzystwo socjalistów polskich w Berlinie — czytamy w urzędowym sprawozdaniu za trzecie ćwierćrocze 1891 r. — liczy obecnie 151 członków; posiedzeń odbyło się siedm; urządziło dwie zabawy, a to: rocznicę uroczystą Lassalla i rocznicę upadku praw wyjątkowych. Na wniosek tow. Andrejewskiego założono „Kółko śpiewackie.“ Celem urządzania zabaw i rocznic wybrano komitet. Na kongres w Erfurcie wysłano telegraficzne pozdrowienie... Dochodu miało Towarzystwo w tym przeciągu czasu 191 m. 72 fen., z tego lwia część, bo 110 m., dostarczyły karty wstępne na zabawy; rozechód wynosił 151 m. 5 fen., a z tego na zapomogi obrócono tylko 42 m., na bibliotekę i gazety 30 m. 45 fen.; na urządzenie zabaw 54 m. Dla stręczących inteligentów we Lwowie i w Krakowie zebrano 163 m. 81 fen.

Na Górnym Śląsku wyszczególnia się między socjalistami agitatorami niejaki Edward Spika, którego chorobliwa ta, nieco gorączkowa agitacja, przywiodła nawet przed kratki sądowe. Inni korespondenci z Górnego Śląska, a kto wie, czy i nie sam Spika, nie mają najmniejszego, ale to najmniejszego wyobrażenia, czem jest i czego chce socjalizm, ale gdy się z kim pokłóca, gdy do kogoś lub czegoś żal czują, a mianowicie gazetki: „Katolik“, „Nowiny Raciborskie“, „Gazeta Opolska“ itd., ani chcą, ani mogą zatłumiać swych czytelników temi żalami, zwracając się nasi malkontenci do „Gazety Robotniczej“, w błogieli nadziei, że tam przynajmniej ujrzą swe skargi wydrukowane, i to bez opuszczenia ani jednego przezręka, ani jednego ciężkiego a tepego dowcipu. Śmieszno było być raczej, niż smutnym, gdyby później ci biedacy nie pozostawiali raz na zawsze w sieciach, do których chwilowo ranior ich wpędził; gdyby chwalać i propagując w około „swoją“ gazetę, nie wierzyli jej odtąd więcej, niż Ewangelię, i w innych wiary tej nie przelewali.

Założone w Poznaniu „antysocjalistyczne stowarzyszenie“, musi mieć nie małe widoki powodzenia, kiedy tak „Gazecie dało na nerwy, że po dziś dzień w każdym numerze, i to zazwyczaj po kilkakroć, do niego wraca. Zajmujące są listy poznańskiego korespondenta, właśnie dla tego, że piszący wypurza się w nich z całą, istotnie dziecięcą naiwnością, a tak daje nam dość dokładny obraz myśli i uczuć, rodzących się w głowie robotnika, który nastuchat się i naczynał socjalistycznych frazesów. „Robotnik wiejski — dowodzi nasz korespondent — powinienby same pieczenie jadać, bo praca umysłowa jest o wiele wygodniejsza, niż fizyczna, gdyż inaczej — ciągnie się dalej ten ciekawy *sorytes* — nie garnęliby się bogacze do niej. Uczycy się zaś w szkołach jest przyjemniej, niż drzewo rąbać itd... Rolna praca jest najwięcej potrzebna... a jednak farnal lub rataj, największy dobroczynca ludzkości, jest najgorzej traktowany... Na kandydatach na ministra nie zabraknie nigdy, a robotnika rolnego już od wielu lat brak. Niechby świat był o tyle sprawiedliwy i choćby tylko wyrównał płacę i pracę fizyczną z umysłową, to jest, że za jedną godzinę

w jedną z przednich łap zwierzęcia, a w drugą wciśnął swoją czapkę. Następowata najważniejsza chwila zbierania datków pieniężnych.

Myś, pociągnięty łańcuchem, dźwignąć się znowu musiał i pomrukując zbliżył się do szeregów widzów. Posypały się kopiełki do czapki Mykoły, którą niedźwiedz nadstawił. Nawet Icek okazał się hojniejszym, niż zwykle: dał całą złotówkę za siebie i za swoich, oprócz traktamentu. Śmiełsi z widzów zbliżali się teraz do niedźwiedzia, gładzili wyszarzaną sierść jego i kudły na grzbiecie. Myś mruzczył ciagle, ale coraz ciszej, snąc przeczucia, że meczarnie jego na dzisiaj zbliżają się do kresu.

Olga powoli przychodziła do siebie. Przysiadła na ziemi, łokcie na kolanach oparła, twarz schowała w obu dloniach i pozostała tak długą chwilę, zdyszana. Nagle głowę podniosła, zdziwionem okiem powiedziała: „Dokąd i jakby przypomniały coś sobie, porwała się i podbiegała do matki.“

Maryna leżała bez ruchu. Oczy były teraz zamknięte i w głąb zapadłe, pierś dyszła ciężko. Na wołanie Olgi nie odpowiadała nic; była nieprzytomna.

Zbiegli się ludzie i wniesiono chorą do wnętrza karczmy, gdzie ją złożoną na ławie. Wokoło ciekawie gromadzili się na nowe widowisko; kobiety kiwały głowami, szepcząc zicha. Radzono, czyby chorą nie przenieść do którejś z chat pobliskich, bo przecież to grzech, aby chrześcijańska dusza tak ginęła bez pomocy w karczmie żydowskiej. Radzono długo i coraz głośniej; kłócić się nawet zaczęto, do żadnej wszakże konkluzji nie przyszło. Największą przeszkodą była matka Olga, która kłęcząc obok matki i obejmując ją konwulsyjnie rękami, nie dawała do niej nikomu przystępu. Bala się tych obcych ludzi, których widziała po raz pierwszy w życiu.

— Nie ruszajcie jej, nie ruszajcie! — wołała. Nie trudno było wprawdzie było zważyć opór dziecka, ale nikomu na prawdę nie chciało się brać

rażania drzewa dostałoby się tyle, ile za godzinę pisania... Wy uczeni, co regulujecie stosunki ludzkie, powiedziecie raz bogaczom („bogatym kupom gnoju“), powiedziecie im, jak być powinno, aby był dla wszystkich raj“...

Dla naiwnych poznańskich socjalistów można czuć pewną sympatię, z szczerzego politowania „płynąca; sądząc z umieszczonych w „Gazecie“ odczew i żaleń, zastósować można do nich w pełnem znaczeniu słowa: „nie wiedzą co czynią.“ Ale jaką nazwą napiętnować agitację warszawskiej socjalno-rewolucyjnej robotniczej partii „Proletaryat“, którego „Komitet centralny“ rozrzucał w „tysiącach egzemplarzy“, jak zapewnia „Gazeta“, odczew skierowaną przeciwko nowej ustawie fabrycznej, a kończącą się hasłem: „Do pracy bracia, do walki o swoje wyzwolenie! Swobody, fabryk i ziemi!“ Co powiedzie o agitacji rozwiniętej we Lwowie, w Krakowie; czy samą bezgraniczną „naiwnością“ da się wytłumaczyć? W panegirykach, głoszonych na cześć znanego waryata, eks-profesora Zródlowskiego, i w coraz nowych, z Afryki i z Carogrodu, z obory i ze stajni zapożyczanych przezręskach, płynących ulewna, wiosenną burzą na głowę lwowskiego namiestnika, jest bez wątpienia spora doza naiwności; ale pomijając już, że równie te panegiryki, jak filipiki na naiwnych czytelników są obrachowane, to pozytywne wiadomości — choćbyśmy nawet przyjęli, że z tendencyjnymi przechwałkami pomieszone — o świeżo zakładanych socjalistycznych stowarzyszeniach, mnożących się licznie członków, urządzanych uroczystościach i zabawach — zasługują bądź co bądź na pewną uwagę.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 21 stycznia.

(153 posiedzenie.)

W obec próżnych niemal ław poselskich przystąpiła Izba do obrad nad układem z Austro-Węgrami, dotyczącym ochrony patentów wzorów itd. Układ ten znalazł w ogóle sympatyczne przyjęcie, jakkolwiek nie brakło głosów, które upatrywały w nim uprzywilejowanie Austrii.

Na wniosek deputowanego dr. Hammachera (narod. lib.) oddano projekt komisji, składającej się z 14 członków.

Resztę porządku obrad wypełniły rugi wyborcze. Powód do dłuższej dyskusji dał wybór deput. hr. Saldowa.

Komisja rugów wyborczych żądała, aby wybór jego uznać za ważny, gdy tymczasem deputowani Munkel, Dohrn (wolnom.), Greber (centrum) i Auer (soc. dem.) wniesli o unieważnienie go, ostatecznie jednak Izba przechyliła się na stronę mówców żądających, aby uznano wybór za ważny. Jako ważny uznano bez dyskusji wybór księcia Bismarcka.

Jutro o godzinie 1 obrady nad traktatem handlowym ze Szwajcaryą.

Koniec o godz. 1.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 21 stycznia.

(3 posiedzenie.)

Przy stole ministeryalnym: pp. hr. Caprivi, Herrfurth, Schelling, Heyden, dr. Miquel, hr. Zedlitz i Berlepsch.

Deput. Eynern (nar. lib.) zainterpelował na wstępie rząd, czy tenże zamierza jeszcze w ciągu obecnej sesji przedłożyć projekt, któryby zapewniał trzymanie w tajemnicy deklaracji podatkowych.

Minister Herrfurth oświadczył, iż rząd zajmuje się właśnie tą kwestyą, dalej stwierdził, iż to nie jest rzeczą tak prostą i łatwą, jak się na pozór wydaje. Listy podatkowe można trzymać w tajemnicy, lecz niepodobna tego uczynić z listami wyborczymi. Pan minister zapewnił, że rząd uwzględni różne interesy i ma nadzieję, iż doprowadzi do pomyślnego rezultatu.

Nastąpiły obrady nad etatem państwowym. Dyskusją otworzył dep. Rickert (wolnom.), który na wstępie skrytykował niepomyślne położenie finan-

skopotu na głowę. W pierwszej chwili każdy był gotów, potem przychodziła refleksja. Wszak nie wiadomo było nawet, kto jest ta kobieta, bo Mykoła na pytania odpowiadał półgębkiem, niechętnie.

Zły był i kłął siaraczysię.

— Zdurzyła mię ta kobieta — mówił. — Zapędziła na kraj świata, baśnie gadając, a teraz zdycha. To przekleństwa dola!

Umieściwszy niedźwiedzia w pustej stajni, na frasnęk zaczął się wódka. Siadł w Izbie przy stole, podpierał głowę na ręce i pił i spłwiał.

Coraz liczniejsze grono ciekawych otaczało Mykołę wokół. Odechodono powoli od ławy, na której leżała Maryna i zbliżano się do stołu. Po naradach i objawach współczucia, rozpoczęły się poczęstunki. Niezwykły wypadek wywołał też i nastrój nadezwyczajny; Icek coraz to świeże półkwastry nadawał. Baby po każdym kieliszku wzdychały głośnie i spoglądały ukradkiem ciekawie na Mykołę, który, w ponurem pogrążeniu milczeniu, od czasu do czasu tylko rzucał gniewne spojrzenia na otaczającą go gromadę. Nikt go zrazu zaczępić nie śmiał.

Ale trunku dodaje odwagi. Niebawem jedna z kobiet przysunęła się bliżej do Mykoły.

— Et! — rzekła, ocierając rękawem usta po ostatnim kieliszku — czego wy tak sumujecie? Abo to wam żona, czy córka?

Mykoła z podebła okiem rzucił.

— Ani mi żona, ani córka. Ano zapędziło mię tu nieszczęście.

— Zdaleka?

— Pewnie, że zdaleka, z chersońskiej gubernii.

— O, Mateńko Boża! taż to kawał świata!

Czyż i ona ztamtąd?

Mykoła podniósł głowę i bystro spojrział. Gniewały go te pytania, ale i jemu trunku rozwiązywał już poczynął zwykłe milczące usta. Czuł wreszcie, że powiedzieć coś trzeba i szukać rady.

sowe wskutek zmniejszonych dochodów kolei państwowych i wystąpił przeciwko systemowi upaństwowienia kolei. Należy znowu przywrócić swobodę duchowi przedsiębiorczemu prywatnych osób. Ślusznie, zdaniem mówcy, zauważył dep. Hammacher w parlamencie, że polityka kolejowa obecnie stanęła na martwym punkcie, następnie p. R. poddał ostrej krytyce w szczegółach stosunki finansowe i polityczne także w innych dziedzinach życia państwowego i przeszedł do uwag nad ustawą o szkołach ludowych. Według mówcy miał hr. Caprivi nieszczyśliwy dzień, kiedy przedłożył ustawę szkolną; mówca nie pojmuje, jak mogło ministerstwo, które zgodziło się swego czasu na projekt Gosslera, przyjąć teraz projekt, który nadaje się do tego, aby szkołę w Prusach postawić nad brzegiem przepaści. Mówca zapewnia, że opozycja rozciągnie się aż do ław prawicy, dalej zaznacza również, że nie powiedzie się usiłowanie wydania szkoły na łup Kościoła. Mówca ubolewa nad zmianą frontu ze strony prezesa ministrów hr. Caprivięgo.

Dep. bar. Huene (centrum) zaznaczył w obec wywodów poprzedniego mówcy, że nowy projekt szkolny przecież właściwie tylko chce zapewnić Kościołowi działanie w szkole przepisane konstytucją. Ponieważ konstytucja bywa zaprzysiężoną, przeto dziwić się tylko należy, iż projekt może mieć jeszcze przeciwników. Gdyby miała przysiąc do skutku ustawa po myśli liberałów, natenczas socjalna demokracja oświadczyłaby za lat kilka całym ustrojem społecznym. Mówca przeszedł następnie do etatu, zaznaczając, iż daje on powód do wątpliwości o tyle, że w obec pewnych wydatków stoją niepewne dochody, mianowicie w administracji kolejowej, lecz że nie należy zaraz myśleć o wydzierżawieniu kolei, gdyż można bardzo dobrze wyszukać drogę pośrednią i stworzyć dla administracji kolejowej osobne państwo finansowe, któreby pewne zwyczki składało do ogólnej kasy państwowej.

Po nim zabrał głos prezes ministrów hr. Caprivi: Rząd nie może zgodzić się na wydzierżawienie kolei. Jeśli deputowany Rickert zganił ustawę szkolną, to on musi zauważyć, że w czysto monarchicznym państwie rząd nie może się zobowiązać do postępowania ręką w rękę z pewnemi stronnictwami. Rząd bierze dobre tam, gdzie je znajduje.

Minister finansów Miquel, wystąpił także ze swęj strony przeciwko wywodom deput. Rickerta, odnośnie do polityki kolejowej i finansowej.

Minister oświaty, hr. Zedlitz, bronił się na wstępie przeciwko zarzutowi ze strony deputowanego Rickerta, że wpływa na prasę urzędową. Ustawę szkolną scharakteryzował deputowany Rickert w ten sposób, iż twierdził, że wydaje ona szkołę na łup Kościołowi. Projekt atoli pozostawia w rzeczywistości prawo nadzoru państwa całkiem nienaruszone i nie zawiera także żadnego ustępstwa na rzecz któregośkolwiek z wyznań, lecz tylko ustępstwo na rzecz prawa konstytucyjnego w Prusach, zatwierdza tylko to, co od stu jest prawem i praktyką administracyjną.

Deputowany Hobrecht (nar. liberal) po krótkim omówieniu położenia finansowego także rozwiódł się nad ustawą o szkołach ludowych, która, wedle mówcy, spełnia nie przepisy konstytucyjnej lecz żądania, zawarte we wnioskach s. p. Windthorst a czyni Kościół panem szkoły, zamienia nauczyciela w sługę Kościoła lub obłudnika. Mówca zapewnia, że nie tylko z powodu ustawy szkolnej, ale nadto z powodu zmiany stanowiska rządu w obec Polaków panuje w szerokiej kołach niemieckich wielkie niezadowolenie i rozdrażnienie przeciwko rządowi. Mówca nie gani wybór polskiego arcybiskupa, ani rozporządzenia, pozwalającego na zatrudnianie robotników z Królestwa Polskiego, powstaje jednakże przeciwko otwieraniu lokalu szkolnego dla prywatnej nauki języka polskiego. Mówca zapewnia dalej, że popierając niemiecką kulturę w polskich dzielnicach, spełnia państwo obowiązek utrzymywania samego siebie a polskiej ludności wyświadcza wielkie dobrodziejstwo. W mowie pana Hobrechta zabrzmiał znowu dawniejszy ton kulturkempferski, który na drugodziej sze tory jednakże wprowadził minister dróg żelaznych Thielen, rozwodząc się spokojnie i szczegółowo nad rezultatami i obecnem położeniem finansowem administracji kolejowej.

Minister hr. Zedlitz zabrał głos ponownie, aby odpowiedzieć na wywoły p. Hobrechta. Na zacepki mówcy, dotyczące Polaków, odpowiedział

W razie śmierci Maryny, która lada chwila nastąpić mogła, o dalszej podróży z takim dzieckiem, jak Olga, myśleć niepodobna. Dotychczas była mu pomocną; teraz sama, bez matki, stawała się zawadą, której należało co rychlej się pozbyć.

Kazał więc sobie dać jeszcze jeden kieliszek wódki, wypił, odetchnął głęboko i rzekł:

— Ano, nie; ta kobieta obca u nas. Ona taki z tych stron, wasza.

— E, nie może być! — odrzekła baba, kręcąc głową. Zgadby ona od nas aż tam zaszła? Przecie jest młoda, a my znamy się wszystkie.

Mykoła niecierpliwie się poruszył.

— Kiedy mówię, że wasza, to nie znaczy, iż z tąd waszej wsi przekleństw, ale z tutejszych stron. Daleko ztąd do Żytomierza? — spytał.

— Do Żytomierza? — zawołał jeden z chłopów — ho, ho! byłem tam raz; będzie mil ze trzydzieści, a może i więcej. Daleka droga!

— Otóż — przerwał Mykoła — ona jest z pod Żytomierza, ze wsi Koziatyna. Tam mieszka jej ojciec, bogaty, jak mówiła, gospodarz; tam ona i za mąż wyszła.

— A kto jej mąż? — spytano.

Mykoła splunął.

— Czort wie! — krzyknął. Powiedział nie chciała. Podobno nie chłop był, a pan.

Spoglądano na siebie z niedowierzaniem. Baby kiwały głowami.

— Nie chciała powiedzieć — szeptały — nie było się czem chwalić; ot, zwyczajnie!

Oczy wszystkich skierowały się znowu ku leżącej zawsze nieruchomo Marynie i kłęczącej przy niej Oldze. Ale miejsce pierwotnego współczucia zajęła teraz nienfność jakaś, rodzaj pogardy i obawa. Chłód powiał po obecnych; winoszowano sobie w duchu, że pozostawiono Marynę na miejscu w karczmie.

— Mogłoby być kłopot z tego — szeptało, rozchodząc się zwolna — ot, włóczęga nieszczęsna!

NAJMŁODSI.

(8) POWIEŚĆ
przez
Adama Krechowickiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 17.)

Olga zaś coraz szybciej krążyła tańcząc. Przerzuciła teraz bęben z ręki do ręki i uderzała w niego to prawą, to lewą dłonią. Dźwięki i kółka mosiężne, poprzeczapiane do drewnianej oprawy bębna, dźwięczały coraz donośniej, a z piersi dziecka, zdyszanego, wychodził cienki, przenikliwy, chwilami przerywany śpiew. Liczniejsza, niż kiedykolwiek liczba widzów, ich widoczne zajęcie się, głośnie okrzyki radości i podziwu, mimowolnie działały na Olę. Nie słyszała już teraz ani ryku niedźwiedzia, ani nawoływań Mykoły. Słuchała tylko własnego śpiewu i jakiejs stokroć piękniejszej a nieuchwytej harmonii, która jej duszę poruszała. Widziała tylko blaski zachodzącego słońca, padające wprost na twarz jej, i czuła na sobie magnetyczne działanie tysięcy patrzających na nią oczów. Wzrok jej, w górę wzniesiony, jaśniał zachwytem, usta, otwarte śpiewem, zdawały się uśmiechać do tych dźwięków dzikich, nieuczonych, które w jej duszy spływały się w harmonijną całość.

W tej chwili Olga zapominała nawet o matce, która wciąż tym samym sztywnym wzrokiem patrzyła na nią. Dreszcz wstrząsał wychudem ciałem Maryny; coraz większy niepokój ogarniał, przetożność odbiegała. Bezładnym ruchem szarpała chustkę, związaną na piersi.

W tem niedźwiedz ryknął głośnie i przysiadł na tylnych łapach. Mykoła wetknął kij żelazny

²¹⁾ P. majorowi chodzi o nabożeństwo prawosławne; to bowiem zasadza się na dzwonieniu, według przysłówia: „U Rosyan nabożeństwo w dzwonach, modlitwa w pokłonach.“

a.	na kwiecień-maj	57 —	58 70
----	-----------------	------	-------

ye	na styczeń	57 —	57 50
n.	na kwiecień-maj	57 —	57 50

Leokadya z Brzeskich Rogalińska.

Nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok do grobu rodzinnego odbędzie się w czwartek dnia 21-go b. m. o godzinie 10-tej w Cerekwicy, o czym donoszą.

w smutku pogrążone dzieci.

Szanownych członków Towarzystwa Przemysłowego

zawiadamiamy niniejszem, że celem wzięcia udziału przy ingresie Najprzewielebniejszego Arcypasterza zbieramy się w środę dnia 20 b. m. o godz. 3/10 na placu Tumskim.

(1216) Dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego.

Bank Ziemi w Poznaniu.

(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)

Posredniczy w parcelacji, w urzędowaniu włośc rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich. Podejmuje się w tym celu potrzebnych regulacji hipotek.

(1158) Przyjmuje depozyty od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami:

a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4 1/2%;
b, depozyt płatny jest za półrocznym wypowiedzeniem;
c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.

Zarząd.

Księgarnia i skład nut Jarosława Leitgebra i Sp. w Poznaniu

polecą (1219)

Catheline. Zasady i dążności socjalistyczne. 1 mkr.
Chotkowski. Sieroty. Obr. wspólny. 1 m., opr. 1 m. 60 fen.
Gadon. Książę Ad. Czartoryski podczas powstania listopadowego. Z 3 portretami. 3 m. 60 fen.
Kalinka. Ostatnie lata pan. St. Augusta. 2 tomy. 7 m. 20 fen.
Kraśnicki. Pisma. Wydanie Prof. St. Tarnowskiego. 4 tomy tylko 6 m., opr. po dwa 7 m. 20 fen.
Mott. Demon miłości. 2 m.
Tarnowski. Odczyty o Balladynie i Lilli Wenedzie 1 m. 20f.
Tarnowski. O Rusi i Rusinach. 40 fen.
Tarnowski. Książę Waleryan Kalinka. 4 m.
Tarnowski. Jan Kochanowski. Studium 6 m.
Tarnowski. Z doświadczeń i rozmyślań tylko 1 m.
Tarnowski. Z Wakacji. 2 tomy 10 m. 80 fen.
Zaleski Bohdan. Dzieła pośmiertne. 8 m. opr. 10 m.
Surzyński X. Polskie pieśni Kościoła katolickiego od najdawniejszych czasów do XVI w. 4 m. 50 fen.
O wczesne zamówienia uprasza

Jarosław Leitgeber.

Brzytwy szwedzkie i paski.

NOWOŚCI

franc., ang. i wiedeńskie, kapelusze, krawaty, rękawiczki, pantofle, parasole, laski, guziczki do kieszulki i mankietów, derki, kamasze i pończochy do polowania i t. d. i t. d.

Wyroby skórzane luksusowe i galanterijne.

Artikuly trykotowe.

(Koszule nocne i dzienne podług miary.)

PERFUMERYE

z najświetniejszych fabryk i wszelkie przybory, należące do toalety polecą (790)

J. Dobrowolski,

w hotelu Francuskim.

Brzytwy szwedzkie i paski.

Jasiński i Ołyński

Drogeria

Poznań, Św. Marcin 62

polecą (535)

Oliwy do machin,
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na osie patentowane,
Dwuśarcecyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Różne mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne.

Walne zebranie członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk

odbędzie się w gmachu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi 26 w sobotę dnia 23 stycznia rb. o godz. 6 wieczorem.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego i sekretarza walnego zebrania.
3. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
4. Sprawozdanie Zarządu.
5. Sprawozdanie konserwatora.
6. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
7. Przedłożenie projektu nowych statutow.
8. Wybór nowego Zarządu.
9. Wnioski Zarządu.
10. Wnioski członków.

(1115)

W imieniu Zarządu
W. Benzeltjerna-Engeström,
sekretarz.

F. Raczkowski,

w Bazarze, ulica Nowa 8,

polecą

Materye czarne od 90 fen. za metr. podw. szer.
Materye kol. zimowe od 1.20 M. za metr. czysta wełna, podw. szer.
Materye jedw. czarne od 2.25 M. czysto jedw.
Merveilleux courant w wszystkich kolor. stosowne na suknie wieczorowe po 2 M.
Aksamity — plusze — dywany.
Firanki odpasowane już po 8 M. okno.
Derki do podróży — derki do spania.
Koldry watowane — derki włoskie jedw.
Flanole — chustki ciepłe.
Piłota hermhutskie, bez krochmalu, trwałe na Koszule i prześcieradła.
Stolowizne.
Bielizna męska i damska.
Trykotaje męskie i damskie.
Barchany białe i kolorowe.
Krawaty — Halki już od 2 1/2 M.
Materye czarne, kolor. i sukienka na poszycia futer.
Szwajnia moja przyjmuje suknie, płaszcze, wierzchy na futra tak z swego jak i z obcego materyału.

Cicho chodząca

najprostszą ze wszystkich ręcznych centrifuż do odświeżania mleka

patentu Dr. O. Brana.

Nagrodzona w Pruszkowie 1891 r. za Cenniki i referencje franko i bezpłatnie.
W Zalety: cicho i lekko bieg, bez kół zębowych, tem niemożność zużycia się. Reperacje ię wykluczone a czyszczenie łatwe.

Centryfuga ta jest zawsze na składzie i chętnie damy ją na próbe.

(1026)

Zastępcy na Wielkie Księstwo Poznańskie

Bracia Lesser w Poznaniu

teraz przy Rycerskiej ulicy Nr. 16,
o 4 domy dalej za naszym dotychczasowym składem.

Mając stosunki z pierwszorzędnymi fabrykantami sukna, jestem w możności Wielebnemu Duchowieństwu polecić

dobre rewerendy

począwszy od 39 marek.

Z uszanowaniem

Stary Rynek 53. **A. Kromolicki** Stary Rynek 53.
wchód z ulicy Jezuickiej.

M. Sobiecki jr.

Poznań, Stary Rynek 53/54
(na rożniak ulicy Jezuickiej)

polecą wielki wybór sprzętów kuchennych.

(1218)

Skład Mebli

Zjednoczonych Stolarzy

w Poznaniu, Podgórna ul. 7.

polecą w wielkim wyborze

jako dobry własny wyrób pokojowe urządzenia do:

2 pokoi począwszy od 184 M. i wyżej
3 „ i kuchni „ 450 „

Poszczególne meble również jak najtaniej.

Wielki wybór

modnych materyi na meble.

(945)

POLECENIE.

Handlarze Niewrowicz, Kornaszewski, Puchalski i Rachwański wszyscy z Berlina, także Beym i Witecki z Krotoszyńska sprzedają, zaopatrzeni w patenta procederowe, patryotyczne i religijne obrazy, które są odstępowane pięcioma kościelną kaplicy św. Piusa w Berlinie.

Ponieważ się zobowiązali pewną część pieniędzy ze sprzedaży tych obrazów złożyć na budowę kościoła dla gminy św. Piusa w Berlinie, która posiada dotąd tylko kaplicę — z pruskiego mura — przeto wystawiam im polecenie do katolików a mianowicie do kleru katolickiego zaopatrzone w stępel kaplicy św. Piusa i w mój podpis, legalizowany urzędowo przez kancelaryą 44 rewiru policyjnego. **Składkę pieniężną jednakże im odbierać nie wolno pod żadnym warunkiem.**

Berlin w dzień Nowego Roku 1892.

Ks. Wilh. Frank,
proboszcz przy kaplicy św. Piusa.

Umywalki gościnne i łózka żelazne

(1219)

polecą w wielkim wyborze po cenach przystępnych

T. Otmianowski

w Bazarze przy Nowej ulicy nr. 7/8.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 3 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwiłtne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stosownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszczenia.

(220) **Wielki wybór** pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Koblerce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Altarzyki do noszenia

z pięknymi obrazami, świeczniki, lampy wieczne we wielkim wyborze, figury na Boże męki w rozmaitej wielkości w drzewie rzeźbione, pasy cynowe i z drzewa do 2 m. wys., chorągwie i baldachy, lichtarze, dzwonki harmonijne, chrzcielnice polecą po cenach znacznie niższych. Wszelkie prace kościelne, odnowienia ołtarzy, oprawa obrazów wykonuje się gustownie i tanio

w składzie sprzętów kościelnych

W. TRZCINSKIEGO

w Poznaniu przy ul. Wodnej 22a. (1123)

Jedyna polska fabryka pończoch i trykotów w Poznaniu

polecą wielki wybór wszelkich wyrobów pończoszniczych i trykotowych jako to

Kamizelki, spodnie i kamasze także dla panów do polowania, Koszulki zdrowia, trykoty damskie i męskie,

Staniki, sukienki i ubiorki Jersey,

Rękawiczki, gorsety — chustki ciepłe etc. etc.

Stanisława Demel

Plac Piotra 3.

W czwartek 21 b. m. odbędzie się w Bazarze o godz. 8-mej po prelekcji hr. Tarnowskiego

Wieczorek tańczący

na kupno domu Przytułku dla dziewcząt pod wezwaniem św. Anny

na który zapraszają

Marya z Turnów Mycielska, Helena Potworowska, Napoleonowa Urbanowska, Radezyński Thielowa, hr. Karolowa Bnińska, hr. Hektorowa Kwilecka, Witoldowa Skarżyńska, hr. Stanisławowa Czapska, Ludwikowa Taczanowska.

Józef Chłapowski, hr. Karol Bniński, J. Mycielski, Zygmunt Dziembowski, Mecenas Trampezyński, dr. Paniński, hr. Teodor Szolński, Seweryn Moszczeński, Xiążę Michał Woroniecki, Edward Chłapowski, hr. Marceł Czarniecki, hr. Max Potworowski, hr. Witold Skórzewski, hr. Karol Potulicki, Wojciech Skoroszewski, Bolesław Wolszlegier.

Biletów po 3 marki nabyć można w Bazarze i w składzie cygar w hotelu francuskim.

Zamówienia na kolacyę

o godz. 10-tą przyjmuje administracya Bazaru. Uprasza się o wczesne zamówienia dla uniknięcia niedogodności ztąd wypływających.

(1182)

Victoria-Restaurant

ul. Zamkowa 4 (1217)

W Środę: Świeży Wyszynk

piwa kulmbachskiego

(Kulmbacher Beck.)

Niżej podpisany Bank przyjmuje: (1146)

Procent oszczędności od 10 fen. do 1 mkr. po 3 1/2%, kwoty większe, każdego czasu płatne po 3 1/2%, a za trzymiesięcznym wypowiedzeniem po 4%.

Bank

Związek Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztolan.

Fabryka organ

Ed. Wittek w Gnieźnie

polecą się do budowania nowych organów kościelnych po tanich cenach pod 10-cio letnią gwarancją. Reperacje i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogą przedłożyć najlepsze polecenia.

(788)

LAMPY

stołowe i wiszące, od najskromniejszych aż do najwykwintniejszych w bardzo wielkim wyborze polecą (1168)

B. Szulczewski,

skład porcelany i szkła,
plac Wilhelmowski 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Wprawianie sztucznych zębów, plomb i reperacye.

SPECYALNOŚĆ: wstawianie zębów bez najmniejszego bólu

J. Kazmierski

ul. Podgórna 3.

Do fryzowania

na bale i wesela polecą się tak w domu jak i poza domem **Julia Brautcheke** z domu **Ratsch**, plac Wilhelmowski 6, w podwórzu na prawo. (1195)

Gubernera

doświadczony, zdolny przysposobić uczniów do wyższych klas gimnazjum, poleci od 1 kwietnia r. b. **Ks. dr. Kubowicz**, proboszcz w **Czerminie** p. Pleszewem.

Straż s. Wojciecha

polecą następujące dziełka po znacznie niższej cenie:

Opeć Żywot Pana Jezusa. Zamiast 1.50 tylko 75 fen.
Kochema Wykład Ofiary Mszy św. 75 fen.
Zabawa z Jezusem. 10 fen.
Podarek ślubny. 40 fen.
Kalendarz Wieczysty czyli Żywoty Świętych w dwóch tomach 1000 str. Zamiast 4.00 tylko 1.75 m.
Rozbiór Dekalogu czyli Dziesięciorgo Przykazań. 50 fen.
O cześć Matki Boskiej w Polsce. 20 fen.
Głosy serdeczne. Rozmyślenia o N. Sakramencie. 20 fen.
Nawiedzenie N. Sakramentu przez św. Alfonsa Liguorego. 50 fen.
Adoracya N. Sakramentu. 40 fen.
Chwałmy św. Józefa. 50 fen.
Różaniec z Drogą Krzyżową. 10 f.
Żywot św. Wincentego z Paulo. 1 m.
Czytanie Postępowe czyli zbiór słownych powiastek moralnych. 60 f.
Władzanka Mirry albo Rozmyślenia o Przen. Męce Zbawiciela. 75 fen.
Ojciec naszych Wiara święta czyli prawdy i zasady świętej wiary i moralności katolickiej. 1.50 m.
Książeczka dla chorych. 30 fen.
Historia Kościoła św. rzymsko-katolickiego w trzech tomach. 1.50 m.
Za nadesłaniem należytości i dołączeniem 10 fen. na portoryum odwrótną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Pozn.

św. Marcin 16.